

GAZETA LWOWSKA.

Czwartek

N^{er.} 10.

24. stycznia 1839.

Przegląd artykułów.

Wiadomości krajowe: Ze Lwowa. — **Zagraniczne:** Hiszpanija. — **Francyja:** Rozprawy nad wnioskiem do adresu. — Poprawka rozstrzygająca los ministerjum. — Większość dla tegoż o siedm głosów. — Szczegóły wzięcia warowni San Juan d'Ulloa. — Niemcy: Zwołanie Stanów hanowerskich. — **Wiadomości handl. i przemysłowe:** Lwów.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Ze Lwowa. —

Ces. król. najwyższy Trybunał Sprawiedliwości mianował pod dniem 7. sierpnia 1838 Anttoniego Wieniowskięgo dr. pr. adwokatem przy c. k. Sądzie Szlacheckim lwowskim.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Hiszpanija.

Według *Gaceta de Madryt* z d. 1. stycznia następną jest zasada terażniejszego ministerjum: »Nieprzyjaźni, jakie między liberalistami zachodzić mogą, uchylić, i wspólnie kroki nieprzyjacielskie przeciw wszystkim karlistom rozpocząć.«

Z teatru wojny najważniejszą jest wiadomość, której *Gazette de France* z d. 10. b. m. udziela, że Don Carlos do wszystkich jenerałów swoich wydał stosowne rozkazy, by się wstrzymali od wszelkich po walce okrucieństw, wywołanych przykładem krystynistów, ponieważ czynności takie w oczach jego nawet najpiękniejsze zwycięstwo kirem żałoby osłaniają.

Sentinelle des Pyrénées donosi, że w głównej kwatérze Don Carlosa krążyła wieść, iż książę Asturyi otrzyma naczelne dowództwo armii, infant Don Sebastian jenerałem majorem a jenerał Maroto ma być szefem sztabu jenerałego mianowany. Głoszono także, iż arcybiskup Kuby, Ojciec Cyryl, ma zostać prezydentem rady Don Carlosa. — Oddział krystynistów obejmujący 7000 pod rozkazami Castanedy, zajął linię od Castro Urdiales do Laredo. Zdaje się mieć zamiar uderzyć na warownię Rmales i linię od Biskai.

Francyja.

Na posiedzeniu izby deputowanych dnia 7go stycznia przy gęsto zajętych galeryjach zaczęły się obrady nad adresem odpowiedni

na mowę od tronu, z których wypadkiem łączą się może być ministerjum. Obrady ze strony partyi ministerjalnej zagałę p. Liadière, adjutant Króla. Nazwał projekt do adresu rewolucyjnym, a potem w mocnych wyrazach powstał na doktrynistów, którym niestałość zarzucał, podczas gdy p. Guizot sam nie dawno dopiero dał się z tém słyszeć: że niestałość w męzach spraw publicznych moralnej sile kraju największą szkodę wyrządza. »Gdy« mówił dalej »ministerjum z dnia 15. kwietnia dobrowolnie dało amnestyję, gdy odwoływało się do wyborców, pisma opozycyjne nazywały je wynagradzającym dawne błędy ministerjum, zdaje się jednak, że ministerjum chciano chwalić li pod warunkiem, ażeby samo śmierć sobie zadało, tak iż udzielona mu pochwała stała się mową pogrzebową. Widząc że postanowiło utrzymać się na urzędzie, nazwano je ministerjum, które wstecz się cofa, a nawet doktrynistowskiem; wtedy albowiem wyraz ten w słowniku opozycji nie otrzymał jeszcze innego znaczenia; uchodził wtedy za śmiertelną obrazę. Jeden z członków opozycji (p. Havin) rzekł pod ten czas, że doktryniści mają wiele podobieństwa z pewnym zakonem, który wszelkich używa środków do dopięcia swego zamiaru. Tą razą ten sam deputowany na posadę sekretarza otrzymał głosy koalicyi, do której doktryniści należą. Koalicyja chciała przy wyborze biór wszystko co jej było przeciwnem obalić. Poprzysięgła panu Dupin upadek, i ten byłby uległ, gdybyśmy go byli nie wsparli. Czyśmy to dobrze uczynili? Może przed walką trzeba nam było to powiedzieć, co nam dopiero po zwycięstwie powiedziano. Powiadają, że terażniejszy gabinet nie jest parlamentarskim, ponieważ nie obejmuje mężów wyszczególniających się w parlamentarskim zawo-dzie. Mości Panowie! nigdy gabinet nie był parlamentarskim dla tych, którzy miejsce jego zająć chcieli. Gdy obecne ministerjum ustapi,

następcy jego nie zmieniają systematu. Uważcie Panowie dobrze, jak adres tylko dla przeszłości jest nieublaganym, zaś dla przyszłości ma prawdziwie anielską cierpliwość. Lewa strona gra tu rolę oszukaną osoby. Nie wiem czy ministerjum ustąpi; lecz jeżeli tak będzie, stanie się to z honorem, po przywróceniu pokoju we Francji, po oświeceniu ojczyzny pod Konstantyną i pośród gromów dział twierdzy San Juan d'Ulloa, a za nim pójdą ci wszyscy, którzy wtedy tylko w koalicję się łączą, kiedy idzie o ojczyznę i jej dobro. Głosuję przeciw adresowi. — P. Guizot wstąpił potem na mównicę. Głębokie milczenie. »Nikt zaiste« rzekł »nie zdziwi się, że ja w początku rozpraw głos zabieram. Od niejakiiego czasu mówią o koalicji; wyraz ten brzmi nieustannie w moich uszach. Jeżeli przez to rozumieją wspólne zamachy na ministerjum, dla kraju i tronu najniebezpieczniejsze (*la plus funeste au pays et au trône*), nie mam przeciw temu do zarzucenia. Lecz jeżeli sądzą, że my przyłączywszy się do koalicji, zmieniliśmy nasze widoki i zasady, na ten czas wyraz ten odpieram. Zawsze jeszcze należę do zbawiennego środka i dla tego powstaje na ministerjum, że ono ten środek skazało. Samo ministerjum dało przykład koalicji; objawiając władzę połączyło się z lewą stroną i odstąpiło swych dawnych prawdziwych sprzymierzeńców. Koalicję są istotnie fundamentalną częścią systematu reprezentacyjnego; przypomniemy sobie ową koalicję, która adres 221 i rewolucję lipcową wywołała. Czy sądzicie Mości Panowie, że wtedy nie zachodziła różnica zdań między nami a opozycją, z którą głosowaliśmy? A jednak zrobiliśmy rewolucję, której nie żałujemy, bo nam więcej dała niżli wzięła. Ministerjum sprowadziło bezrząd, rozprzeżenie porządku w administracji, w wyborach, w izbie, z której bezrząd wtedy tylko ustąpi, gdy się ministerjum odda. Długo wahał się, czy mamy się od was odłączyć. Rozwiązaliście izbę; nas znowu obrano. Mogliśmy wtedy wznieść na was głos obwinienia; ale z uczynieniem tego jeszcześmy się wstrzymali. Cóż czyniliście od tego czasu? Oto wskazyliście nam stanowisko, którego nie mogliśmy przyjąć; chcieliście nas *ultrami* porobić i wszystko, co tylko niepopularnego zaszło w kraju naszym, zwać na nasze barki, jak znowu lewą stronę obładowywano tym wszystkim, co bezprawności miało cechę. Nie przyjęliśmy onego stanowiska, nie jesteśmy *ultrami* rewolucji lipcowej, jak nie byliśmy *ultrami* restauracji. Ostarzano mnie, że nie lubię wolności i znowu że burzę władzę państwa. Potwarze te po-

mijają koło mnie, bez naruszenia spokojności mej duszy; jestem przyjacielem prawnej wolności równie jak przyjacielem prawnej władzy. Obwiniają mnie o chciwość sławy. Jeżeli chcą powiedzieć przez to, że usiłuję zjednać zwycięstwo moim zasadom, to dobrze, jestem chciwym taktiką sławy; lecz gdy mówią o owej złowrogię opozycji, która na tém się zasadza, ażeby siebie wynieść na miejsce drugich — tom pewny, że nikt mi tego w tej izbie nie zarzuci. Zarzucający mi to z trudnością mogliby udowodnić, że zasadom swoim wierniejszymi odemnie pozostali. Sprawy państwa źle są kierowane tak wewnątrz jakoteż zewnątrz. Złe, które się zakorzeniło, co raz bardziej wzrasta. Do izby należy godnie i niepodległe zabrać się do dzieła, dla wzmocnienia władzy państwa.«

P. Guizot mowę swoją zakończył następującymi wyrazami: »Tacyt powiedział o dworakach: *Omnia serviititer pro dominatione* (we wszystkim służebniczo, dla dostąpienia władzy). My właśnie przeciwnie działamy; postępujemy wszędzie niepodległe, godnie, ażeby korona była dobrze usłużona! Obecnie, według mego zdania, źle ona jest usłużona; adres jasno to wyraża, dla tego głosuję za adresem.« — Po Guizocie zabrał głos prezydent rady, hrabia Molé, a wyszukawszy w biblijotece owo przytoczone miejsce z Tacyta, rzekł w odporze panu Guizotowi: »Nie o dworakachto mówił Tacyt, ale o ludziach ubiegających się za honorami. Najlepsze czasy Francji od lat ośmiu (powiedział w dalszym ciągu swej mowy) są owe, które upłynęły pod gabinetem z dnia 15go kwietnia. Chciano w WPanach wzbudzić obawę o Ich parlamentarskie prerogatywy. Adres Ich zawiera śmiałe usiłowania o odzyskanie tego, czegoście nigdy nie stracili, posiadanie czego nigdy im nie było zaprzeczanem. Prerogatywom korony żadne także niebezpieczeństwo nie zagraża. Szanowna izba ta, w której tyle patryjotyzmu, tyle bezinteresowności się znajduje, wie o tém bardzo dobrze, iż zbawienna władza spoczywa na wolnej działalności wszystkich działaczy, wszystkich instytucji państwa, władza, która wszystkim kieruje, spokojność, która się wzmacnia pod jej opiekunów wpływem i dobry byt, którego używamy.« — Na témże posiedzeniu mówił jeszcze p. Thiers za adresem, któremu odpowiadając hrabia Montalivet, twierdził, że obecny gabinet łączy w sobie system oporu i pojednania, a polityka jego zasadza się na tém, że umie się według okoliczności kierować; jest to polityka wypadków. Po przemówieniu się jeszcze pana Passy za adresem, w mowie, w której przechodził różne zewnętrzne jakoteż wewnętrzne sprawy państwa i oświadczył się prze-

ciw reformie wyborów; wreszcie po mowie pana Roult przeciw adresowi, posiedzenie z dnia tegoż zamknięto.

Posiedzenie izby deputowanych dnia 8. stycznia, było również tak liczne jak w dniu poprzednim. Na galeriach spostrzegano wiele znakomitych osób z dyplomacyi i izby parów. Najprzód p. Billault wstąpił na mównicę za wnioskiem do adresu. Unikając osobistości zwrócił się mianowicie do zasad rządu. Nie wątpił o dobrych zamiarach i patryjotyzmie mężów składających ministeryjum; lecz takowe nie jest dostatecznem, a położenie kraju za nadto jest krytyczne, by mógł poprzestać na dobrych zamiarach członków gabinetu. Powszechnie zdanie izby jest takie, że ministeryjum nie jest zaspokajającym. Mowca przechodząc do polityki zagranicznej zganiał postępowanie ministeryjum pod względem Krakowa, Hiszpanii i Belgii i wyraził z wielką dobitnością, że adres powinien w tym względzie być hasłem do zmiany polityki. — Minister robót publicznych i handlu p. Martin du Nord odpowiadając twierdził, że w stosunkach politycznych nic zmienić nie można bez skompromitowania godności Francyi. Amnestyja czyni zaszczyt ministeryjum. Handel kwitnie, a szczęśliwe położenie kraju udowadnia, że takowy bynajmniej się niczego nie obawia. — Po nim wstąpił p. Duvergier de Hauranne na mównicę. Chce otwartego, ale nie pozornie konstytucyjnego rządu; chce takiego ministeryjum, które byłoby wyrazem izby deputowanych; nie chce wprawdzie, ażeby rząd do izby się przeniósł, ale ten powinien być takim, jakim był pod Kazimiérzem Perrier. — Przechodząc politykę zagraniczną utrzymywał, że ministeryjum przez swoją niepewność w działaniu i trwożliwość, stało się sprawcą tak przykrego położenia, jakiego od roku 1830 nie doznano. P. Duvergier de Hauranne w ciągu mowy swojej ostro docinał prezydentowi rady, zarzucając mu, że on dałby się skłonić do opuszczenia swych kolegów, gdyby sam tylko mógł się przy sterze utrzymać. Koalicycja, któraby go naczelnikiem swoim obrała, byłaby w oczach jego zupełnie moralną i patryjotyczną. — W skutek tej osobistej zaczepki wywnął się hrabi Molé wykrzyk: »Jestto lichy pamflet!« co wzniciło ogromny rozruch między anty-ministeryjalnymi członkami izby, i tém go tylko uspokojono, że p. Dupin, jako prezydent, zganiał publicznie to wyrażenie się hrabiego Molé. — Ostatnim mowcą na posiedzeniu tém był p. Odilon-Barrot. Oddając zupełną sprawiedliwość talentom i charakterowi członków obecnej administracyi, utrzymywał jednak, że ona ani w izbie ani w kraju nie ma większości za sobą.

Koalicycja nie wzięła na siebie żadnego zobowiązania, żadnych nie poświęciła zasad. Harmonija między jej członkami jest dobrowolną, a zasady, na których się opiera, zgadzają się z ustawami systematu reprezentacyjnego. Tylko niebezpieczne położenie kraju mogło skłonić składających koalicję mężów do wystąpienia w opozycyi przeciw rządowi, z którego polityką tak długo jednego byli zdania. Obecne ministeryjum musi ustąpić, lecz następcy jego jeszcze z większymi trudnościami będą mieli do walczenia, ponieważ rząd reprezentacyjny we Francyi dopiero ustalić należy. Uchwalał adres w ogólności i sądził, że powinien być bez wszelkiej poprawki przyjętym. Jedno tylko należy dodać w stosowném miejscu, to jest poprawkę na korzyść walecznej marynarki francuskiej, która nad temi smutnemi rozprawami jeden promień sławy rozpostarła. — Prezydent odrzekł, że już o takiej poprawce pomyślano. Poczém o godzinie 6tej zamknięto posiedzenie.

Większa część dzienników koalicji niebardzo była zadowoloną rozprawami izby deputowanych nad adresem na mowę od tronu. Mowy pp. Guizota i Thiersa zdawały się im bez wszelkiej barwy i nic nie wyrażające. Nie masz w tém dziwu, robią przytém uwagę, ponieważ tu nie o zasady lecz o osoby chodzi, i ponieważ rzeczeni mowcy, chcący znowu się dostać do steru rządu, pod względem niektórych punktów, jakie atoli są najważniejsze, by się nie narazić wyższemu osobom, wielkie milczenie zachowywać musieli. — Dziennik *National* pisze o następującem posiedzeniu izby deputowanych z dnia 7. stycznia: »Jesteście zawiedzionymi, wy chciwi honoru« rzekł p. Liadières, »i dla tego tylko ministrów obalić chcecie, abyście się sami na ich miejsce dostali.« — »Wy sami jesteście chciwi honoru« odrzekł p. Guizot. Iz tego powodu wszczęła się długa rozprawa w stylu homilii o zaszczytny lub niezaszczytny żądz honoru. »Wpau działasz w sferze intryg« zarzucano panu Thiers, a p. Thiers odparł ten zarzut w ten sam sposób, jak uprzednio jego spółtowarzysze koalicji. Poczém obadwaj zanieśli skargę, że im ich politykę skradziono, i że jej użyć nie umiano. Obwiniali ministeryjum z dnia 15. kwietnia, że władał państwem na złe mniemanie wietawia. P. Guizot zarzucił ministeryjum, że jest zgubnem, p. Thiers, że mu taktu nie dostaje. Poczém mówili o koalicji, o parlamentarskim bezrządzie, o winnem wolności i koronie uszanowaniu, obzuczali się przypomnieniami o ustawach deportacyjnych, chęćpi się wreszcie z udziału, jaki jedni mieli w bohaterstwach w Lugdunie, drudzy w wypadkach na ulicy *Transnonain*. P. Passy do gadaniny tej wmięszal Królowę Annę i Jako-

bitów, p. Montalivet proces ministrów Karola X. i cholere — co wszystko akompaniowane było mručeniem i śmiechem izby, która, wyjąwszy najdalsze ławki lewej strony, zdaje się nie pojmować, jak może przez takie obrady tracić na poważaniu Francji. Dla nas posiedzenie to jest ważnym wypadkiem i pod pewnym względem nadzieją nas napelnia. Widzieliśmy, jak wszystkie zabiegi partji, przez którą rewolucja lipcowa utłumiona została, równie bezwładnemi okazały się i jedne pod razami drugich padały. Czy hrabia Molé zostanie czy ustąpi, koalicja owoce odniesie. Francja wie teraz, że doktryniści nie zrzekli się swęj zastraszającej polityki, że *Tiers parti*, jak p. Passy oświadczył, nie chce reformy wyborów, i że p. Thiers chce tylko „dalej prowadzić” traktat poczwórnygo sprzymierza. Wie ona, że wszyscy ci mężowie, o których przewidzieć można, że mogą stanąć na czele administracyi, są jedynie swemi osobistemi sprawami zajęci, lecz ani o sposób myślenia, ani o dobro kraju się nie troszcza. O czemż cała Francja nie była na tych obradach! Widziałaby, jak ci politycy, chcąc się dostać do władzy państwa lub przy niej utrzymać, wszyscy zwracali się do pewnej tajemniczej nieobecnej osoby, przed którą swoje nieuleczoną słabość za zastługę sobie kładli, zdradzając się przez to, że umieją grać rolę komisantów z dnia 7go sierpnia, ale bynajmniej nie ministrów Francji.“ *Journal des Debats* jest pełen uradowania. „Ministryjum” pisze on „może mieć dobrą nadzieję. Prawda wyszła na wierzch: ministryjum z tęj strasznej walki z honorem wyjdzie!”

Pisma paryzkie z dnia 8go, 9go i 10go b. m. nie stanowczego jeszcze względem adresu nie zawierają. Przed zagajeniem izby deputowanych dnia 9go rozdawano członkom zapowiedzianą przez prezydenta na przeszłym posiedzeniu poprawkę, czyli raczej nowo-zredagowany spraw m e x y k a ŋ s k i c h dotyczący się paragraf. Brzmi on jak następuje: „Zniewaga i łupieztwa, jakich ziomkowie nasi w Meksyku doznawali, wymagały głośnego zadosyć-uczynienia. Rząd WKMości musiał go domagać się, a światne dzieło ořeża pod San Juan d’Ulloa, okrywşy wojsko nasze nową sławą, jest dla Francji sprawiedliwą przyczyną dumy. Widziału ona z radością N. Panie, jak jeden z synów WKMości należał do niebezpieczeństw i zwycięztwa naszych nieustraszonych marynarzy.“ — Następnie rozdawano także po między członków izby w duchu ministryjum ułożoną poprawkę pana Amilhau, czyli raczej zupełnie odmienioną redakcyję dwóch pierwszych paragrafów adresu. — Po zagajeniu posiedzenia o pół do 2giej

oświadczył prezydent, że komisya adresowa zgromadziła się dnia dzisiejszego, by w osobnym paragrafie adresu wyrazić Królowi żal, jaki izba uczuwa z powodu straty, poniesionej w królewskiej rodzinie przez śmierć księżnej Maryi Wirtemberskiej. On (prezydent) mniema uprzedzać życzenia izby, projektując, ażeby się w masie udała, dla okazania Królowi swych uczuć. Projekt ten jednomyślnie przyjęto i natychmiast wykonano, z któregożo powodu posiedzenie wstrzymanem zostało aż do powrotu deputowanych z Tuileryjów, dokąd pieszko udali się przez ogród.

Gdy znowu trzy kwadransy na 3cią do posiedzenia przystąpiono, rozpoczęto takowe rozprawy nad pojedynczemi paragrafami adresu. Atoli zaraz przy pierwszym paragrafie *) debaty przybrały znowu ton ogólny i do żadnego nie doprowadziły skutku. Posiedzenie po-kilkakrotnie stawało się burzliwem. PP. Garnier-Pagés, zachowawca pieczęci, Guizot, prezydent rady hrabia Molé, Thiers, minister spraw wewnętrznych hrabia Montalivet, zabięrali głos. Ostatni mowę swoje zamknął temi wyrazy. „Mości Panowie! Jesteśmy gotowi przyjąć wyrok, który wpanowie wydacie, skoro takowy będzie zgodny z konstytucyją i przyzwoity dla korony. Jeśli złoży my władzę, jeśli będziemy musieli powrócić ją w ręce korony, usuwając się z widowni życia politycznego, uniesiemy z sobą przynajmniej to zaspokojenie, to przekonanie wewnętrzne (i życząc sobie, ażeby moi następcy to samo o sobie kiedyś powiedzieć mogli, że byliśmy ojczyźnie naszej szczerze, zupełnie poświęceni, żeśmy całkiem jej konstytucyi i niczego jak tylko jej konstytucyi bezwarunkowo chcieli. Oby nasi szanowni przeciwnicy, gdy od korony do gabinetu wezwanymi będą, nie poprzestali bronić tych samych zasad, których my broniliśmy, a my ich miejsca w koalicji bynajmniej nie zajmiemy.“ (Głośne oklaski.) — Obrady do dnia jutrzejszego odłożono, po ogłoszeniu prezydenta, że pierwěj nad poprawką pana Amilhau głosować należy. Poprawka ta, od której przyjęcia lub odrzucenia może los ministryjum zawisł, obejmuje dwa pierwsze paragrafy i brzmi jak następuje: „N. Panie! Izba deputowanych wraz z W. Kt. Mością życzy sobie szczęścia do pomyślności

*) Brmi on według wniosku do adresu w sposobie następującym: „N. Panie! Izba deputowanych życzy sobie wraz z WKMością szczęścia do pomyślności kraju. Pomyślność ta co raz więcej rozwinię się na łonie pokoju, który utrzymaliśmy, a któregożo trwałość tylko roztropną i jedną polityką zaręczoną być może.“

»kraju; pomyślność ta może wzrósć tylko na łonie pokoju, który Francya rządowi WR Mości i porządne mu współdziałaniu władz państwa »zawdzięcza.« — »Pod rządem tym, który »godności naszej szczerze broni, naszych sprzymierzy wiernie strzeże, Francya w świecie »i poważaniu ludów utrzymuje ciągle ów »stopień, który jej przynależy, a z którego zniżyć się nie może.«

Listy z Paryża z d. 10go b. m. dochodzą do godziny 4tej po południu. Aż do tego czasu o poprawce pana Amilhau nie jeszcze nie rozstrzygnięto.

Gazety z dzisiejszej poczty zawierają wiadomość, że przy głosowaniu nad pierwszą częścią poprawki pana Amilhau do 1go paragrafu adresu, dotyczącą się polityki wewnętrznej, pokazało się w końcu posiedzenia z d. 10. stycznia 216 białych przeciw 209 czarnym gałkom. Ministerjum otrzymało przeto większość 7 głosów. Dnia 11go ma się odbyć głosowanie nad drugą częścią tej poprawki, dotyczącą się polityki zagranicznej.

Gazety Nowo-orleańskie podają następujące szczegóły wzięcia twierdzy San Juan d'Ulloa (pod Veracruz): »Po przybyciu admirała Baudin na brzegi meksykańskie, wysłał kapitan okrętowego Leroy do Maxyku z *ultimatum* Francji. Powrócił on bez zaspokajającej odpowiedzi. Nazajutrz proszono admirała pisemnie, ażeby udał się do Jalapy dla rozmówienia się z pełnomocnikami, i ażeby oddał część swęj siły zbrojnej, iżby się nie zdawało, że Meksyk przemocy ulega. Admirał przyjął pierwsze żądanie, drugie zaś odrzucił i powitano go w Veracruz 19 wystrzałami z dział. Powróciwszy oświadczył, że pełnomocnicy przyjęli wszystkie warunki Francji, wyjąwszy zezwalający na drobny handel Francuzów w Meksyku; do naradzenia się z rządem zostawił pełnomocnikom cztery dni czasu, poczem natychmiast kroki nieprzyjacielskie rozpocząć się miały. D. 27go zrana bombardy *Cyklop* i *Wulkan* wzięte były przez okręty parowe na liny i zarzuciły kotwicę koło skał podwodnych otaczających brzegi. *Nereida* prowadząca admirała, *Gloire* i *Iphigénie* zajęły również stanowisko. Tym czasem wysłańcy meksykańscy przybyli do admirała dla wyjednania przewłoki. O godz. 2 minucie 25 odpłynęli od admirałskiego okrętu; wywieszono znak przygotowania się do walki; o godz. 2. minucie 28 zaczął się ogień i trwał cztery godziny bez przerwy. Dowodzona przez księcia

Joinville korweta *Creole*, która właśnie była rozwinięła żagle, zbliżyła się ku warowni i zaczęła nań miotać dobrze utrzymywany ogień. Artyleryja zrzadziła w warowni okropne spustoszenie. Znano położenie magazynów prochowych i ku tym punktom rzucono zęcznie bomby. Trzy magazyny wysadzono w powietrze i wybuch tak był mocny, że kamienie z twierdzy padały na więcej niżli o milę oddalone okręty francuskie. *Cavalier*, jedna z najmocniejszych wież warowni, wyleciała w powietrze o godzinie piątej. Część twierdzy, do której fregaty ognia dawały, w okropnym została stanie; popsuto szańce, zdemontowano działa, a ogień warowni nieprzyjacielskich umilkł prawie. Fregatę *Gloire* wyprowadził z ognia statek parowy *Meteor*. Dwie inne fregaty dawały ognia dopokąd noc nie nadeszła; wtedy jeszcze tylko z szalup bombardyjerskich strzelano. Właśnie gdy okręt admirałski chciał podnosić kotwicę, zawinął statek z twierdzy i żądał zawieszenia broni, dla uprzątnienia zabitych i rannych ze zwalisk twierdzy. Admirał odmówił zawieszenia broni, lecz posłał projekt kapitulacyi z obostrzeniem, by ją do godziny 6tej zrana (28go listopada) podpisano; w przeciwnym bowiem razie miano znów rozpocząć ogień na warownię i miasto. Przyjęto kapitulacyję i posłano o świcie wszystkie łodzie eskadry, dla odwiezienia szczątków załogi; w tym samym czasie posłano także chirurgów okrętowych w pomoc rannym nieprzyjaciołom, których trwającą do Veracruz zawieziono. W walce tej, trwającej przez godzin cztery, rzucono 8000 kul i 320 bomb do twierdzy. W fregatę *Iphigénie* 160 kul ugodziło; podobnież i fregatę *Creole* kilka ich dosięgło. Francuzi mieli pięciu zabitych a 33 rannych, między tymi dwóch oficerów. Wojsko okrętowe, 500 majtków i 300 puszkarzy, gotowało się przypuścić szturm do twierdzy, a statki parowe opatrzone były mostami, które miały być spuszczone na mury, jeżeli się nie powiodło natarcie. Meksykanie ponieśli wielką stratę; cały brzeg zasłany był trupami poległych, a umierający jękiem napelniali powietrze. Admirał Baudin postąpił sobie w sposób podziwienia godny. Wzbraniał on się ciągle strzelać do miasta; nie chciał także w nocy przypuszczać ataku, chociaż takowy byłby dla niego korzystniejszym. Konsul angielski miał go prosić, by dóm jego oszczędzał; admirał przyrzekł mu to z uśmiechem, lecz na nieszczęście jedyna bomba, która dostała się do miasta, padła własnien na jego dóm i zerwała część dachu. O godzinie 2giej weszli Francuzi do twierdzy i rozwiesiwszy trójkolorową chorągiew, salutowali ją 21 wystrzałami z dział. W twierdzy znaleźli

600 zabitych lub ranionych i 195 dział, między temi cztery z napisem: Ludwik XIV. księciu Andegaweuskiemu (później Filipowi V. Królowi hiszpańskiemu); admirał Baudin kazał je zatoczyć na pokład statku „Creole”. — Warownia San Juan d'Ulloa była jednem z arcy-dzieł budowy twierdz hiszpańskich, byłato Bergen op Zoom, St. Jean d'Acre nowego świata, dziewicza Królowa morza. Meksykanie do tego stopnia są zaślepieni, iż w gazetach swych utrzymują, że załoga twierdzy San Juan d'Ulloa niespodzianie napadniętą została; ale że odtąd los Francuzów mają w swym ręku. Kapitan Doret, będący ciągłym towarzyszem admirała Baudin w wojennych wyprawach, podczas restauracji po padł był razem z tymże w nielaskę, ponieważ 1815 roku podejmował się, pośród angielskiej floty, przeciwieć Napoleona do Ameryki.

Niemcy.

„Gazeta Hanowerska” z d. 8. b. m. donosi, że odroczone w skutek królewskiego reskryptu z dnia 27. czerwca r. z. powszechne zgromadzenie Stanów Królestwa, zwołano znowu rozkazem JKMości na dzień 15ty przyszłego miesiąca.

Wiadomości handlowe i przemysłowe. (Nieurzędowe.)

Targ na woły we Lwowie d. 7. stycznia 1839.

Z przypędzonych 56 sztuk wołów w 3 partjach, sprzedano rzeźnikom tutejszym i Żydom na koszer, a mianowicie: Mojżesz Schaffel z Pletenic, 28 sztuk, ważących mięsa 13 $\frac{1}{2}$ a łożu 1 $\frac{3}{4}$ kamienia, po 85 zr.; Leib Bergmann z Brzeżan, 16 sztuk, ważących mięsa 13 a łożu 1 $\frac{1}{4}$ kamienia, po 76 zr.; Selig Rasten z Brzeżan, 12 sztuk, ważących mięsa 12 $\frac{1}{4}$ a łożu 1 $\frac{1}{4}$ kamienia, po 73 zr. w. w.

Dnia 14. stycznia 1839:

Z przypędzonych 123 sztuk wołów w 6 partjach, sprzedano rzeźnikom tutejszym, a mianowicie: Hersch Pohl z Brzeżan, 28 sztuk, ważących mięsa 14 $\frac{1}{4}$ a łożu 1 $\frac{1}{2}$ kamienia, po 87 zr. 30 kr.; Jossel Schütz z Szczercza, 24 sztuk, ważących mięsa 16 a łożu 2 $\frac{1}{2}$ kamienia, po 109 zr.; Fischel Dimand z Rozdołu, 30 sztuk, ważących mięsa 16 $\frac{1}{2}$ a łożu 2 $\frac{1}{2}$ kamienia, po 109 zr.; Hersch Restler z Żółkwi, 6 sztuk, ważących mięsa 13 $\frac{1}{2}$ a łożu 1 $\frac{1}{4}$ kamienia, po 80 zr.; Hersch Fallik z Rozdołu, 11 sztuk, ważących mięsa 14 $\frac{3}{4}$ a łożu 2 kamienie, po 90 zr.; Mojżesz Bauer z Rozdołu, 24 sztuk,

ważących mięsa 17 $\frac{1}{4}$ a łożu 2 $\frac{3}{4}$ kamienia, po 110 zr. w. w.

Od 16. grudnia 1833 do 15. stycznia 1839 zabito dla Chrześcijan: 812 wołów i 24 krów, a dla Żydów: 433 wołów i 34 krów.

Od 1. do 15. stycznia 1839 przywieziono do Lwowa chleba 1620 cetn. 23 funt. a maki 7048 cetnarów 16 funtów.

S k r y t o b ó j s t w o.

(Dokończenie.)

Rzecz ta wytoczyła się wprawdzie przed sądem karzącym, który wszakże, dla braku przedmiotu zbrodni, śledztwa sądowego dalej ciągnąć nie mógł.

W listopadzie r. p. postrzęgli pastérze, którzy z trzodami byli w lesie, należącym do państwa, w którego okręgu leży pomieszkanie zginionego, na dosyć wysokiej dzikiej trześni jakiś przedmiot postaci nie do rozeznania, a zbliżywszy się poznali z przerażeniem, że to była wierzchnia część ludzkiego tułowia, zawieszona na gałęzi za szyję. Natychmiast uwiadomili o tém zwierchność, a z bliższego śledztwa okazało się, że ten tułów był wierzchnią częścią ciała mężczyzny prawie jak mumija wyschłego, spodnią zaś część w płóciennych spodniach, która się przez zgniliznę oderwała, znaleziono pod drzewem w gęstych krzakach leżącą. Śledztwo lekarskie okazało, że trup ten przez długi czas zostawał w powietrzu zamkniętym, iż mógł tak wyschnąć i dopiero od kilku dni był powieszonym.

W krótkie dowiedziano się o imieniu zmarłego. Wiesz publicznie rozszerezona i biegające pomiędzy ludem pogłoski naprowadziły zwierchność na domysł, że trup ten może być właśnie tego człowieka, co tak tajemniczo zniknął. Niewiasta, jego niegdyś oblubienica, oświadczyła, żeby trupa swego oblubieńca poznała, ponieważ on razu jednego wbił sobie był w średni palec lewej ręki trzaskę, którą mu ona za pomocą nożycełk wydobyla, lecz przez jatrzenie się pierwszy członek tego palca prawie cały odgnął. Ponieważ obie ręce trupa dobrze były zachowane, obejrzenie zatem było łatwe i do niezawodnego skutku mogło doprowadzić; jakoż właśnie na palcu wskazanym pierwszego członka niedostawało. Gdy przytém i inne okoliczności tożsamość osoby potwierdziły, zwierchność kazała brata uwiezić, i spodziewać się należy, że bacznemu oku sprawiedliwości nie ujdzie sprawca tej szkaradnej zbrodni, której szczegóły nie są jeszcze docieczone.

Y***

Do dzisiejszej Gazety dotążczone jest uwiadomienie księgarń Wilda.

Redakcyja: J. N. Kamińskiego — Drukiem Piotra Pillera we Lwowie. (Dod. Nadzw.)